



## KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Ludzie, których spotykamy na co dzień. Jednych raz w życiu, drugich częściej. Spotykamy także wielu ludzi pośrednio, chociażby czytając artykuły w prasie czy oglądając telewizję. Patrząc na ich życie, widzimy często siebie. Oto kobieta mówi o stracie swojego nienarodzonego dziecka, rybak dzieli się z nami niepokojem o los swoich kolegów i ich rodzin, zagrożonych utratą środków do życia. W domu pojednania ojców franciszkanów w Gdańsku też spotykają się ludzie różnych narodowości i wyznań. Powinniśmy patrzeć na nich oczami Pana Boga. Wtedy jedynie możliwe będzie zrozumienie, akceptacja i pokój między nami. ■

## ZA TYDZIEŃ

- DOMINIK WŁOCH raz jeszcze
- 60 lat PIJARÓW w Bolszewie
- KSIĄŻKA o seminarium duchownym

25 lat parafii na gdańskim Suchaninie

## Wsparcie Patrona

Przez te lata wzrosło poczucie wspólnoty wiary. Nie byłoby tego, gdyby nie dwie postacie: św. Maksymiliana i Maryi. Po 25 latach parafia św. Maksymiliana Kolbego ma się czym pochwalić.

– Św. Maksymilian pomagał nam przez ten cały czas pokonywać trudności, ale jednocześnie budować naszą wspólnotę – mówi ks. proboszcz Piotr Toczek. Kanonizacja franciszkanina przez papieża Jana Pawła II nastąpiła w wyjątkowym momencie. – 1982 r. to okres stanu wojennego, czasu, w którym Polacy potrzebowali wsparcia i szczególnej pomocy – mówi ks. Toczek. – Nasz patron naprawdę nas wspierał – dodaje.

Podczas uroczystości jubileuszowych, którym przewodniczył metropolita gdański abp Tadeusz Gocłowski, dokonano poświęcenia szczególnego wotum wdzięczności parafian – monstrancji. Nawiązuje ona do kościoła – łodzi, której żagle przypominają centralny witraż świątyni. Sternikiem jest Chrystus.



ZBIGNIEW ZIEGERT

Chrystusowi pomagają Matka Boża i św. Maksymilian Kolbe, którego podobizna na tle kościoła jest umieszczona w medalionie. Z drugiej strony medalionu znajduje się postać Matki Bożej na tle kościoła. Na bokach i obrzeżach łodzi i żagli umieszczone są bursztyny. Powierzchnia żagli jest wypełniona bursztynami w różnych odcieniach. W środku monstrancji wokół hostii umieszczono 8 kamieni. W wypukłych elementach podsta-

**Uroczystościom przewodniczył metropolita gdański abp Tadeusz Gocłowski**

wy znajdują się bursztyny, pełny herb Gdańska i wygrawerowany okolicznościowy napis.

Uroczystość jubileuszu 25-lecia kanonizacji św. Maksymiliana Marii Kolbego połączona została z odpustem parafialnym. Podczas uroczystości został też poświęcony obraz św. Faustyny. Ten rok jest dodatkowo pełen symboli. 90 lat temu ukazała się Matka Boża Fatimska. W parafii na Suchaninie jest ona również czczona w sposób szczególny. **AU**

## O CZŁOWIEKU DLA CZŁOWIEKA



Na prośbę widzów autorzy prezentowanego w TVP 3 Gdańsk programu „Ecce Homo” zrezygnowali z wakacyjnej przerwy. – Kręciliśmy tych jedenaście odcinków na statku, który płynął z Gdańska na Westerplatte. Zawsze modliliśmy się do Pana Boga o dobrą aurę, bo do końca nigdy nie było wiadomo, czy nie będzie deszczu – mówi Maciej Płocharski, kierownik produkcji i dźwiękowiec. Brzydka pogoda może popsuć całą logistykę. Jest to zawsze konkretny termin, w którym umawia się rozmówcę oraz ustala konkretne miejsce zdjęciowe. – Zawsze staramy się mieć przygotowany plan awaryjny. Jak do tej pory mamy szczęście. Raz tylko musieliśmy dogrywać dźwięk w studiu, bo popsuł się nam mikser dźwiękowy – śmieje się Maciej. ■

**Tym razem pogoda dopisała**

Więcej na str. IV–V

## Dziękujemy! Bogu, dziennikarzom i... aniołom



ANDRZEJ URBANSKI

Biuro prasowe mieści się tuż obok Kaplicy Królewskiej

**GDAŃSK.** Biuro prasowe metropolity gdańskiego rozpoczyna 9. rok swojej działalności. Inauguracja działalności nastąpiła w liturgiczne wspomnienie św. Aniołów Stróżów, 2 października 1998 roku. Poświęcenia siedziby dokonał ks. infułat Stanisław Bogdanowicz, proboszcz parafii Mariackiej i Domu Ferberów, gdzie mieści się biuro. Metropolita powołał je do istnienia statutem z 3 lipca 1998 r. – W 284 biuletynach prasowych podano kilka tysięcy informacji nt. życia i działalności Kościoła gdańskiego, odbyło się kilkadziesiąt konferencji prasowych, a strony [www.bpa.gd.pl](http://www.bpa.gd.pl) odwiedza rocznie około 60 tys. internautów – poinformował na swoich stronach Zespół Biura Prasowego Metropolity Gdańskiego. Biuro prasowe jest również siedzibą duszpasterstwa dziennika-

rzy. Obok zwykłych działań serwisowych biuro podejmuje się aktywności kulturalnej, wydawniczej, kongresowej i szkoleniowej. „Flagowym okrętem” było jubileuszowe Święto Człowieka, dziś kontynuowane jako Gdański Areopag. Regularnie prowadzone są warsztaty dziennikarskie dla gazet parafialnych „Adepci św. Pawła”. W tym roku Informator Archidiecezji Gdańskiej, wydawany przez biuro prasowe, zostanie umieszczony na stronach internetowych. Znaleźć tam będzie można informacje na temat lokalnego Kościoła z aktualnymi danymi osobowymi. Ponadto strona poszerzona zostanie o informacje na temat wspólnot życia chrześcijańskiego, domów pomocy, wydarzeń kulturalnych, innych wyznań, a także... godziny otwarcia wież widokowych.

## The Leigh Orpheus dla Hospicjum św. Wawrzyńca

**GDYNIA.** W ramach obchodów VII Dni Papieskich w Gdyni, które odbywają się pod hasłem „Jan Paweł II – Obronca godności człowieka”, odbędzie się koncert charytatywny The Leigh Orpheus dla Hospicjum św. Wawrzyńca. Koncert organizuje Zespół Szkół nr 12. Wystąpi

chór męski z Anglii The Leigh Orpheus Male Voice Choir. W repertuarze: gospel, pieśni religijne oraz standardy angielskie i amerykańskie. Początek w poniedziałek 22 października o 18.45 w kościele pw. św. Andrzeja Boboli w Gdyni Obłuzu przy placu św. Andrzeja 1.

## Katechezy neokatechumenalne

**GDAŃSK OLIVA.** 22 października rozpoczynają się katechezy neokatechumenalne. Odbywać się będą w poniedziałki i środy o 19.30 w kościele św. Jakuba. – Odmieniły one życie wielu ludzi poprzez pojednane małżeństwa, uzdrowienie z wielu grzechów, rozeznanie powołania, odnalezienie swojego miejsca w Kościele – opowiadają katechiści z Oliwy. W tym roku w czasie Wielkiego Postu mogliśmy słuchać świadectw 1.

Wspólnoty Neokatechumenalne (Reditio Symboli), które zakończyły się uroczystym wyznaniem wiary i wręczeniem palm każdemu członkowi wspólnoty przez arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego w Niedzielę Palmową. Tym razem katechiści z 1. Wspólnoty Neokatechumenalne w Oliwie zapraszają młodzież i dorosłych, aby posłuchać Dobrej Nowiny o Bogu, Który Jest i o nikim nie zapomina.

## Jubileusz Gdańskiego Seminarium Duchownego

**ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.** Kościół gdański świętuje w obecnym roku jubileusz 50-lecia istnienia Gdańskiego Seminarium Duchownego. – Każdy jubileusz – tak osobisty, jak i wspólnotowy, „stanowi szczególnie rok łaski” i ma wielkie znaczenie zarówno w życiu jednostek, jak i w życiu „odnośnych wspólnot” – przypomniał słowa Jana Pawła II metropolita gdański abp Tadeusz Gocłowski w specjalnym liście z okazji jubileuszu 50-lecia Gdańskiego Seminarium Duchownego. Poniżej przedstawiamy program obchodów w tym roku.

22 PAŹDZIERNIKA, PONIEDZIAŁEK

■ 9.30 – rocznica rozpoczęcia

funkcjonowania GSD – uroczysta Inauguracja Roku Akademickiego w GSD

■ 20.00 – Koncert Jubileuszowy w katedrze oliwskiej

27 PAŹDZIERNIKA, SOBOTA

■ 18.00 – rocznica erygowania GSD – uroczysta Msza św. oraz spotkanie jubileuszowe dla moderatorów, pracowników i absolwentów GSD.

25 LISTOPADA, NIEDZIELA

■ 10.00 – uroczystość Chrystusa Króla – uroczysta Msza św. z udziałem kapłanów wyświęconych przez bp. Edmunda Nowickiego – odsłonięcie tablicy poświęconej założycielowi GSD.

## Ona, on i miłość

**SOPOT.** Przed nami kolejna sesja, organizowana przez Status Feminae. Tym razem poprowadzi ją ks. Marek Dziewiecki, autor kilkunastu książek z dziedziny psychologii wychowawczej, przygotowania do życia w rodzinie, profilaktyki i terapii uzależnień.

Odbędzie się ona 27 października (początek o godz. 9.00) w sali kolumnowej domu parafialnego przy kościele pw. św. Jerzego w Sopocie. Formularz zgłoszeniowy na stronie [www.statusfeminae.pl](http://www.statusfeminae.pl). Liczba miejsc jest ograniczona. W ramach sesji 26 października o godz. 19.00 w tym samym miejscu odbędzie konferencja dla mężczyzn i kapłanów „Geniusz męczyzny, czyli myśleć, kochać i pracować”.

Sesja dla Kobiet i Mężczyzn  
26-27 października 2007

**Ona, On i Miłość**  
Przebudzenie - ks. dr Marek Dziewiecki

26 października 2007 godz. 19.00  
Konferencja dla mężczyzn (prezenty, bogactwo, samotność)

**Geniusz męczyzny, czyli myśleć, kochać i pracować**

27 października 2007 - program

09.00 - Recepta  
09.30 - 11.30 **Przebudzenie, czyli ona, on i spotkanie**  
11.30 - 12.00 Przerwa na lunch  
12.00 - 14.00 **Żelaznej krowki i odpowiedziałabym sobie!**  
14.00 - 16.00 Przerwa na obiad w obiekcie hotelu  
16.00 - 18.00 **Jak zostać męczyzną, który pracuje, kocha i jest?**

Miejsce: Sopot, ul. Bohaterów 222 parafialny dom parafialny  
Zapisz się: 94 891 12 647  
Formularz zgłoszeniowy: [www.statusfeminae.pl](http://www.statusfeminae.pl)



Dom Pojednania i Spotkań obchodzi swój jubileusz

# 15 lat bez nienawiści

Bez nienawiści, pogardy, niezrozumienia, ale w wierze i miłości przyjąć drugiego człowieka – tego uczą w Domu Pojednania i Pokoju w Gdańsku. Z dyrektorem Domu franciszkaninem **o. Romanem Ziola** rozmawia Andrzej Urbański.

**ANDRZEJ URBAŃSKI:** Z kim się jednalicie w ciągu tych 15 lat?

**O. ROMAN ZIOŁA:** – Pojednanie to spotkanie z człowiekiem, często innej narodowości, innej kultury, religii. To św. Maksymilian Maria Kolbe jest wzorem, jak nie czuć nienawiści, pogardy, niezrozumienia, ale w wierze i miłości móc przyjąć drugą osobę taką, jaka jest. Zaczęło się od polsko-niemieckich projektów, a później dołączały kolejne nacje. Przez 15 lat uczestnicy programów z różnych stron Europy, m.in. Polacy, Niemcy, Rosjanie, Białorusini, Ukraińcy, Litwini, Serbowie, Słowacy, Francuzi i inni, uczyli się, jak przemieniać myślenie stereotypowe i rozumieć „inność” drugiego człowieka. Ważne były też spotkania międzyreligijne. W naszym Domu pracowali, współpracowali i są z nami do dziś wolontariusze różnych wyznań i kultur, m.in. prawosławni, muzułmanie, ewangelicy, a także wyznawcy judaizmu.

**Czy po 10 latach można powiedzieć, że pojednanie jest lekiem na zło, które się panoszy wokół?**

– Pojednanie związane jest z takimi pojęciami jak zrozumienie i akceptacja. A więc nie możemy przekreślić drugiej osoby już na początku spotkania. Wysłuchując jej, wchodzimy w dialog, który staje się swoistym lekarstwem i anti-



ZDJEŃCIE ANDRZEJ URBAŃSKI

dotum na zło. Jednak bez łaski miłości jest to niemożliwe.

**Co wynika z działalności Domu i to w centrum Gdańska?**

– Centrum jest pewną wizytówką. Może w jakimś małym stopniu i Dom przez ostatnie lata przyczynił się do tego, z czym kojarzy się ta część Gdańska?

**Skromność zawsze była domeną franciszkanów. Tym razem również w słowie. A jakie najbardziej oryginalne projekty zrealizowaliście podczas 15 lat działalności placówki?**

– Trudno tu wymienić nawet te najważniejsze. Każdego roku przeprowadzamy ponad dwadzieścia przedsięwzięć. Gdy przemnożymy tę liczbę przez piętnaście, to robi się ponad trzysta inicjatyw. Myślę, że każda z nich była wartościowa i potrzebna, bo skierowana przede wszystkim do młodego człowieka, który kształtuje swoje postawy, uczy się rozumieć otaczającą, jakże czasami skomplikowaną, rzeczywistość. Dziesiątki międzyna-

**O. Roman Deyna i o. Roman Ziola (z prawej), poprzedni i obecny dyrektor Domu Pojednania i Spotkań. Od początku starają się realizować misję domu, szerząc pokój i dobro**

**Z prawej: Znak nad wejściem, symbolizujący franciszkańskie przesłanie**

rodowych seminariów i warsztatów: historycznych, teatralnych, plastycznych, muzycznych, jazzowych, grafitti, kursy tandemowe języków polskiego, niemieckiego, białoruskiego czy litewskiego pozwalały na lepsze poznanie i zrozumienie. Poprzez edukację przeżył – spływy kajakowe, także programy skierowane do osób niepełnosprawnych i z ich udziałem otwieraliśmy nowe, nieznanne do tej pory obszary uczuć i emocji młodzieży. Akcentowaliśmy potrzebę tolerancji i solidarności międzyludzkiej. Ważną przestrzenią naszej działalności była również praca z wolontariuszami z różnych krajów Europy, którzy pracowali społecznie w naszym Domu na rocznych stażach. Wreszcie działalność na rzecz edukacji obywatelskiej i demokracji, prowadzona wspólnie z dziesiątkami partnerów ze Wschodu – Białorusi, Rosji, Ukrainy czy Serbii, Kosowa, Bośni i Hercegowiny. Dzięki naszemu zaangażowaniu udało się m.in. doprowadzić do powstania pierwszego, wolnego Domu Spotkań w Grodnie na



Białorusi dla niezależnych środowisk białoruskich działaczy społecznych. Przeszkoliliśmy setki osób, młodych dziennikarzy, nauczycieli, działaczy samorządowych czy wolontariuszy i liderów z sektora NGO, dziś z powodzeniem pracujących w krajach sąsiednich.

**Czy bez franciszkańskiego ducha udałooby się realizować te projekty?**

– Duch franciszkański to duch pokoju, dobra, towarzyszenia drugiemu człowiekowi. Duch Asyżu w Gdańsku bardzo pomaga w pracy na rzecz spotkania z drugimi. Na pewno osobie wierzącej takie zakorzenienie pomaga i jest wręcz niezbędne. Duch franciszkański to też duch rozsądnej i mądrej tolerancji, dzięki której w sposób harmonijny układa się współpracę zarówno międzynarodową, jak i międzyreligijną.

**Jak będzie wyglądał Dom za kolejne 10 lat, czy się zmieni, jakie są plany?**

– Nie wiem. Będziemy się starali rozszerzać różne propozycje programów międzynarodowych, seminariów i warsztatów. Będziemy poszukiwać nowych dróg dotarcia do ludzi młodych. A moim pragnieniem jest także polepszenie jakości bytowych w przyjmowaniu gości w Domu św. Maksymiliana. Tu potrzeby są również ogromne. ■



Program „Ecce Homo”

Przed szkołą podstawową w Gdańsku scena jakby wzięta z planu filmowego. Tory, po których jeździ kamera, monitory z podglądem wizji. Słyszę, jak podekscytowani uczniowie szepczą między sobą: „Pewnie tu »Plebanię« kręcą...”.

tekst i zdjęcia  
KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Tymczasem sceneria szkoły posłużyła producentom z Video Studio Gdańsk do realizacji programu, który od roku cieszy się dużą popularnością wśród odbiorców TVP 3 Gdańsk. Tym razem z Adamem Hlebowiczem, dyrektorem generalnym gdańskiego Radia Plus, rozmawiał ks. lic. Krzysztof Masiulanin, zastępca dyrektora Wydziału Katechetycznego Kurii Metropolitalnej, a także motocyklista, duszpasterz harcerzy. Jednym słowem ciekawy człowiek, który coś ciekawego ma też do powiedzenia.

### Zauważyć człowieka

– Program o łacińskiej nazwie „Ecce Homo”, czasami i polskiej „Oto człowiek”, jest emitowany już od roku – mówi pomysłodawca, scenarzysta i prowadzący Adam Hlebowicz. Formuła programu to dziesięćminutowa rozmowa z wybraną osobą na jeden temat. – W trakcie tych dziesięciu minut staramy się pokazać sylwetkę człowieka: jego poglądy, świat, w którym żyje, czym się zajmuje, a przede wszystkim poszerzyć naszą wiedzę na jakiś temat. I to jest ten „Oto człowiek” – mówi Adam. Należy jednak przypomnieć, że sformułowanie ukuł sam Poncjusz Piłat, wskazując na Chrystusa. – Nie sposób więc ominąć wymiaru religijnego, który dotyka nas, ludzi, w naszym życiu codziennym – dodaje. W programie występują wszyscy, którzy mają coś ciekawego do powiedzenia. Kluczem nie jest więc bycie księdzem czy też siostrą zakonną. – Poruszaliśmy szerokie spektrum zagadnień: problem pielgrzymowania, zaangażowania we wspólnotę parafialną, mówiliśmy o miejscu tak ważnym w archidiecezji jak Kalwaria Wejherowska – tłumaczy pomysłodawca. Krótko mówiąc, chodzi o przedstawienie żywej wiary,

konkretnych ludzi. – Program jest niezwykle okazją do pokazania osób, które do tej pory żyły wśród nas niezauważane, a są autentycznymi świadkami wiary – mówi Adam. Jedną z takich osób jest niewątpliwie dr Elżbieta Dźwąg, wykładowca teologii dogmatycznej. – Program z panią Elżbietą był niezwykle spotkaniem z teologiem, człowiekiem bardzo dynamicznie i odważnie myślącym o Kościele, o religii i o tym, co się dzieje wokół nas – dodaje. Ten program, który odbił się szerokim echem, o roli kobiety w Kościele, o roli kobiety jako naukowca w dziedzinie teologii, o tym, co jest możliwe, a co nie, okazał się nie tylko ciekawy, ale też bardzo potrzebny i na czasie. Podobnie gorący temat „Ostatniej Wieczerzy” Krzysztofa Świeszewskiego. – Z księdzem Krzysztofem Niedałowem, który jest autorytetem, ale zarazem niejako współtwórcą tego wydarzenia, rozmawialiśmy wtedy na tle obrazu rozpostartego w kościele św. Jana – mówi Adam. Na temat sztuki ludowej wypowiedział się niezwykle ciekawie wykładowca ASP Mariusz Białecki. Mówił m.in. o wpływie, jaki wywierają świątki przydrożne czy figury

U góry od lewej:  
**Kamera gotowa**  
Po prawej:  
**Na planie kolejnego odcinka programu**

Chrystusa na ludzi na Kaszubach, Kociewiu; także o ich wpływie na współczesną sztukę i współczesnych artystów. Warto wreszcie wspomnieć o spotkaniu z mecenas Anną Skowrońską i o postawionym wtedy pytaniu o stan wojenny i o to, czy wzbudzał w nas większą religijność. Co ważne, program staje się powoli interaktywny. – Dzwonią do mnie ludzie i mówią, że widzieli program i że chcieliby zaproponować jakąś ciekawą osobę, która żyje koło nich. Dzięki takim spontanicznym sugestiom powstało już kilka odcinków – mówi Adam. „Ecce Homo” prowokuje więc do refleksji i do obserwacji ludzi, którzy są często tak blisko nas. Pewnie to ważne w dobie „Wielkiego Brata”, uczącego jedynie tępego podglądactwa.

### Nieprzypadkowe plenery

Ważnymi adresatami programu są ludzie młodzi. Dlatego też i oni dzielą się swoimi problemami czy swoim punktem widzenia wiary. Nie zabrakło więc tematu związanego chociażby z Internetem, a konkretnie z czatem. Okazuje się bowiem, że czat ja-

# O człowieku



w gdańskiej Trójce

# dla człowieka

ko metoda komunikacji jest z powodzeniem stosowana również na portalach katolickich czy chrześcijańskich. – Poszukiwanie odpowiedzi przez młode pokolenie Polaków dotyczy nie tylko ich miejsca w Kościele, nurtujących ich problemów etycznych, ale także odpowiedzi na pytanie, czy rzeczywiście czują się pokoleniem Jana Pawła II – mówi Hlebowicz. Mówiąc o młodym pokoleniu, a więc odbiorcy wychowanym na telewizji – obrazie, warto zwrócić uwagę na plenery, w jakich kręcone są poszczególne odcinki. – Co ciekawe, latem gdańska Trójka na prośbę wielu ludzi nie zrobiła letniej przerwy, kręciliśmy tych jedenaście odcinków na statku, który płynął z Gdańska na Westerplatte. Zawsze modliliśmy się do Pana Boga o dobrą aurę, bo do końca nigdy nie było wiadomo, czy nie będzie deszczu – mówi Maciej Płocharski, kierownik produkcji i dźwiękowiec. Brzydka pogoda może popsuć całą logistykę. Jest to zawsze konkretny termin, w którym umawia się rozmówcę, oraz ustalone konkretne miejsce zdjęciowe. – Zawsze staramy się mieć przygotowany plan awaryjny. Jak do tej pory mamy szczęście. Raz tylko musieliśmy dogrywać dźwięk w studiu, bo popsuł

się nam mikser dźwiękowy – śmieje się Maciej. A samo rozstawienie dwóch kamer i całego stupeńdziesięciokilowego sprzętu zajmuje około pół godziny.

„Ecce Homo” nie jest pierwszą formułą programu, jaką proponuje nam od lat Video Studio Gdańsk. – Zaczęliśmy jeszcze w latach 80. Byliśmy pierwszym producentem niezależnym, który w 1987 r. powołał do życia „Gdański Magazyn Katolicki” – mówi producent Waldemar Płocharski. W tamtych czasach był to magazyn dystrybuowany na kasetach video poprzez całą sieć parafii w Polsce. – Głównym zadaniem programu nie była wtedy katecheza, ale niesienie myśli społecznej – mówi Waldemar. Video Studio miało wtedy zgodę cenzury na 50 kopii programu, w rzeczywistości jednak ich liczba dochodziła do kilku tysięcy, które po całej Polsce rozwozili kurierzy w plecakach. Powstało wtedy 13 odcinków. Po „okrągłym stole” Magazyn przetrwał się w „Etos”. – W nowej sytuacji powstawały coraz to nowe pomysły. Pierwszym i bardzo długim (150 odcinków) był „Leksykon Katolicki” – opowiada Waldemar. Hasło po hasło wyjaśniane były pojęcia związane z religią

U góry od lewej:  
**Podgląd wizji...**  
Po prawej:  
**... a to widzimy w telewizji**

i katolickim obyczajem. – Wtedy taki program był niezwykle potrzebny. Edukacja katolicka w mediach dopiero raczkowała – dodaje. Następny cykl po Leksykonie to „2000 lat później”. Zbliżające się millennium było doskonałym pretekstem do przywołania różnych fragmentów Ewangelii we współczesnym kontekście. – Program realizowali wtedy Ewa Górską i Barbara Gorgol, a zdjęcia realizowane były już wówczas na terenie całego Trójmiasta i województwa, a pod koniec cyklu nawet w całej Polsce – mówi Waldemar. Później powstał program „Między panem a plebanem”, w czasie którego Ryszard Bongowski rozmawiał o najróżniejszych problemach z dominikaninem o. Józefem Puciłowskim. Były to zwykle tematy, o których nikt za bardzo nie chciał mówić i jakie można znaleźć na styku Kościół–społeczeństwo, cywilizacja zachodnia: celibat, homoseksualizm czy stosunki przedmałżeńskie. Następnie „Schody do niebios”, które miały dwie części: reportażową na zadany temat i część studyjną, gdzie temat pogłębiali Katarzyna Żelazek, Tomasz Arabski, ks. Krzysztof Niedałtowski czy ks. Witold Bock. „Pasterze dusz” to program

dotyczący życia parafii, wspólnot, stowarzyszeń etc. – Myślę, że te wszystkie formy, które proponowaliśmy Telewizji Gdańsk, ewoluowały, zmieniały się wraz z Kościołem gdańskim, no i z nami samymi. Po śmierci Jana Pawła II rozpoczęliśmy realizację bardzo ważnego programu „Pokolenia” – mówi Waldemar. W programie – podczas którego zaczęła się współpraca z Adamem Hlebowiczem – który ma charakter świadectw, ludzie opowiadają o swoim życiu i o wpływie Pana Boga i Kościoła na to życie.

– Wydaje mi się, że gdyby popatrzeć na panoramę programów, których już powstało pewnie ze czterdzieści (chodzi o „Ecce Homo” – przyp. S.Cz.), to rysuje nam się niezły obraz religijności pomorskiej. Czyli również polskiej, bo tematy tu poruszono, chociaż mają swój pomorski rys, dotyczą przecież każdego wierzącego – mówi Adam. ■

## „ECCE HOMO”

Godziny emisji programu w TVP 3 Gdańsk: niedziela – 8.45, a powtórka tego samego dnia o 17.00.

Dzień Dziecka Utraconego

# Nie wszystko stracone



ANDRZEJ URBANIK

O poronieniu mówi się niewiele. To nie temat na pierwsze strony gazet. Jednak problem jest poważny. 40 tysięcy kobiet rocznie traci bowiem dzieci w trakcie trwania ciąży lub tuż po porodzie.

Od 1988 r. w Stanach Zjednoczonych i w Zachodniej Europie 15 października jest obchodzony jako Dzień Dziecka Utraconego. Jest poświęcony pamięci zmarłych dzieci, także tych, które odeszły w trakcie trwania ciąży lub tuż po porodzie. Zakładane w tym dniu różnobarwne wstążeczki oraz zapalane znicze symbolizują solidarność z osieroconymi rodzicami. Od kilku lat dzień ten zaczyna również być obchodzony w Polsce, w wielu miastach odbywają się specjalne Msze św. i modlitwy w intencji rodziców i ich zmar-

łych dzieci. W Gdańsku takie Msze św. odprawiono w sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej w Matemblewie oraz w Wejherowie w kościele pw. NMP Królowej Polski.

Problem rodzin, a przede wszystkim kobiet, które z tym problemem muszą poradzić sobie jako pierwsze, jest bardzo poważny. Dla wielu osób wciąż stanowi tabu. Niech historia pewnej młodej kobiety, która obecnie mieszka w Gdańsku, ale wcześniej przeżyła ogromną traumę w małej miejscowości, wywoła nie tylko refleksję, ale i wyrzuty sumienia u tych, którzy byli za nią pośrednio odpowiedzialni. **AU**

**Na to, jak kobieta przeżywa poronienie, ogromny wpływ mają reakcje jej rodziny. Wtedy bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje ciepła swoich bliskich**

## HISTORIA BÓLU, ZAŁAMANIA I NADZIEI

**W** maju 2004 r., tuż przed świętem mamy, dowiedziałam się, że już śmiało mogę obchodzić ten dzień także jako swój. Postanowiłam iść do lekarza – prywatnie, bo tak robi większość kobiet w ciąży. Poszłam do najlepszego, jak mi się wydawało – dyrektora szpitala powiatowego. Długo oglądał obraz USG. Widząc jasną kropkę na ciemnym tle, uśmiechałam się do mojego Małego Szczęścia. Ale niedługo. Nagle wyrok: ciąża obumarła w 6. tygodniu. Lekarz dał mi jednak nadzieję, że może za tydzień podejmie akcję serce, może jeszcze coś się zdarzy. Teraz wiem, że niepotrzebnie, płód był mały, niewykształcony, jak na 12. tydzień ciąży. Dlaczego lekarz mi dał tę nadzieję bez pokrycia? Jego diagnoza rzeczywiście tydzień później była taka sama, a potem wszystko już się szybko potoczyło. Skierowanie do szpitala... A tam naprawdę zaskakujące „powitanie” lekarza dyżurnego: „Po co Pani do nas przyszła? Nie ma łóżka w domku?”. Siedzę na krześle w korytarzu szpitala, krwawię... Pielęgniarka wypytuje o dane adresowe, ubezpieczenie, a ja nie wiem, co się dzieje... Proszę, żeby pomogła mi iść do łazienki, kategorycznie odmawia, bo „trzeba uzupełnić papiery”. Idę sama, a właściwie zataczam się, zakrwawione mam całe spodnie, pielęgniarka mnie woła, wręcz grozi, że mam wrócić natychmiast, ale nawet nie słyszę, co mówi. Czuję potworny ból w dole brzucha... Rodzę w toalecie... Wołam pielęgniarkę, nie przychodzi. Usilnie naciskam dzwonek... Wreszcie jest... Zakrwawiony pęcherzyk płodowy pływa w toalecie. Pytam, czy to moje dziecko. Jest małeńkie... „Tak, to prawdopodobnie TO! Proszę spłukać i natychmiast przynieść uzupełnić formalności”. Wychodzi... Zostaję sama z dzieckiem. Płaczę, nie wiem, co robić, boję się patrzeć na nie, boję się wziąć je do ręki, ale wiem, że muszę je stamtąd wydostać, że nie mogę go tak zostawić... Znów krzyk pielęgniarki z holu, że mam natychmiast wracać! Trzęsę się z płaczu, bólu... Wyciągam rękę i, odwracając głowę, pociągam spłuczkę... Wychodzę. Sama nie wierzę, że to zrobiłam, czuję się podłe... Dopełniam formalności, poddaję się badaniu... Wszystko jest mi już obojętne... Słyszę, jak wszyscy krzyczą, lekarz, pielęgniarka, że się nie przebrałam, nie umyłam do badania... Nie śpię całą noc, co chwila wychodzę do łazienki zmienić ligninę, boję się zbudzić inne pacjentki, wszystkie są w ciąży, przed snem słuchałam bicia serc ich dzieci, widziałam, jak głaszczą swoje brzuchy... Odwracam się za każdym razem do ściany, zagaduję mnie, ale nie odpowiadam. Nie chcę na nie patrzeć ani nic mówić, to zbyt wiele, nie czuję się na siłach. (...)

W mieście, w którym wówczas mieszkałam, żaden lekarz nie potrafił udzielić mi informacji ani wyjaśnić zawiłych łacińskich nazw w wyniku histopatologicznym. Wszystkiego dowiedziałam się ze strony poronienie.pl i od swojej gdańskiej pani ginekolog. Najbardziej bolesne oprócz straty dziecka jest to, że wszyscy dookoła dokładnie wiedzą, co jest dla mnie dobre, tłumaczą, że nic się nie stało, że jestem młoda i z pewnością urodzę jeszcze mnóstwo dzieci. Ale ile muszę mieć tych dzieci, aby nie brakło mi tego pierwszego? Abym przestała za nim tęsknić... i tu się te dobre rady urywają.

(fragment historii Inki)

### NIE JESTEŚCIE SAME

Od trzech lat istnieje strona poświęcona poronieniu. Tam kobiety dowiadują się, co tak naprawdę się z nimi stało, jakie powinny zrobić badania. To tu znajdują wyjaśnienie wyników badań histopatologicznych – bo lekarze często nie mają czasu i ochoty tego robić, dowiadują się, jak pochować dziecko, nawet takie, które żyło zaledwie kilka tygodni. Dzięki stronie wiedzą, że mają do tego prawo. Na witrynie znajdują również wsparcie duchowe, wsparcie innych osób, które przeszły tragedię straty dziecka. To dzięki stronie powstały grupy wsparcia w wielu miastach w Polsce. Dzielenie się swoim bólem i chęć wsparcia osób, które także zmagają się z odejściem dziecka, czasem są jedyną drogą przejścia okresu żałoby. Zajrzyj na stronę internetową: [www.poronienie.pl](http://www.poronienie.pl).

Złomowana emerytura

# Absurd czy metoda?

– Patrząc z perspektywy czasu na to, co się dzieje w polskim rybołówstwie, na to, że to nie jest koniec restrykcji ze strony Unii Europejskiej, uważam, że postąpiłem słusznie – mówi Michał Kohnke, były armator zezłomowanego już kutra „Jas 41”.

Michał na morzu przepracował 27 lat. Codziennie rano musi zażyć przynajmniej sześć tabletek, zwłaszcza na dusznicę bolesną. Ta spowodowana jest nie tylko utratą zdrowia na morzu. Może jeszcze bardziej boli kuźnickiego rybaka myśl o tym, co się stanie z rodzinami jego kolegów, którzy postanowili zaryzykować i kutrów nie sprzedali.

## Hańba Millera

– Wejście do Unii na takich warunkach w odniesieniu do rybołówstwa to była hańba. A wszystkim winny jest Leszek Miller. To on po powrocie z negocjacji rozkazał przed samym wejściem zmienić stanowisko negocjacyjne. Tak bardzo chciał, żeby jego nazwisko było na traktacie akcesyjnym (Leszek Miller ustąpił z urzędu premiera 2 maja 2004 r., czyli dzień po wejściu Polski do UE – przyp. S.C.) – oburza się Kohnke. Zaraz po naszym wejściu do UE okazało się, że na nasze wody wpłynęła potężna flota sześćdziesięciu kutrów tzw. paszowców, które miały powyżej 30 m długości i moc silnika powyżej 611 KW. Budowania takich jednostek zabraniała Konwencja Gdańska, uchwalona przez państwa nadbałtyckie w 1973 r. – Okazało się, że tylko Polska jej przestrzegła, bo u nas takich jednostek się nie budowało. Skandynawowie nie zbudowali ich przecież przez jedną noc! – mówi Kohnke. I chyba sami sobie jeste-



ZDJEŃCIE KS. SŁAWOMIR CZALEJ

śmy winni. No bo jak to jest, że Szwedom rybołówstwo się opłaca, a Polakom nie. – Tam jednak administracja państwa mówi razem z rybakami jednym głosem, w przeciwieństwie do naszej – dodaje. Ponadto po wejściu Polski do Unii nie wolno było robić za unijne pieniądze restrukturyzacji, np. remontu silnika. Pieniądze można było wydać jedynie na poprawę warunków bezpieczeństwa i na poprawę warunków przechowywania ryb, na przykład na nowe chłodnie. Alternatywą dla tych, których nie było stać na inwestowanie w jednostkę, było więc złomowanie; Michał Kohnke uczynił to już w 2004 r.

## Europejski kołchoz

– Jeszcze nie słyzałem, żeby urzędnicy w Unii przyznali się do błędu. Oni są nieomylni – mówi Michał. Tymczasem

jednym z absurdów, który wykończył finansowo polskich rybaków, był

**Michałowi pozostały wspomnienia i zniszczone zdrowie**  
Poniżej:  
**Kuźnicki krzyż**

system BACOMA. Polega on na zastosowaniu selektywnych metod połowowych, szczególnie przy połowach dennych. Zastosowanie takiego worka połowowego umożliwia mniej rybnym wypłynięcie z niego, a zatem i ochrone stad. Tymczasem w Polsce Morski Instytut Rybacki opracował nowatorski i o wiele tańszy system połowu na tzw. oczko odwrócone, które gwarantowało ten sam efekt ochrony małych ryb. System ten został pozytywnie zaopiniowany przez IECS, czyli Międzynarodową Radę Badań Morza. – Niestety, wszystkie kraje były zobowiązane do kupienia sieci BACOMA, i to u określonego poza Polską producenta, po czym po wyprzedaniu całej wyprodukowanej partii „oczko odwrócone” też okazało się dobre – mówi Kohnke. Dzisiaj w tej sprawie wszyscy nabierają wody w usta. Z drugiej strony może to nie był aż taki absurd...? Ale przy-

kłady błędnych decyzji nie dotyczą tylko nieszczęsnego dorsza. Także połowu łososia. Chodzi o wyeliminowanie pław-

nic z połowów jednej z najszlachetniejszych z ryb. Pomysł został zaczerpnięty z Morza Śródziemnego, a konkretnie z idei ochrony delfinów. Otóż tam okrężnicami (podobny sposób łowienia jak pławicą, która w przeciwieństwie do tej jest sprzętem biernym) łowiono tuńczyki, które ściśle koegzystowały z delfinami. Zdarzało się więc, że do sieci wpadły delfiny, a wtedy płetwonurkowie (ich obecność na jednostce wymusiła IECS) po prostu je uwalniali. – W Polsce wpłynięcie morświna do pławnicy jest niezwykle rzadkie, bo one tutaj po prostu nie występują – mówi Kohnke. Dla morświnów naturalnym środowiskiem jest Morze Północne, a te, które występują na Bałtyku, są tutaj przez przypadek. Poza tym warto pamiętać, że ssaki te lubią wody chłodne, a nawet subarktyczne, a takich w Bałtyku nie ma. Istnieje oczywiście inny sposób połowu łososia – *salmon trap*, czyli pułapka na łososia. Są to jednak potężne zestawy, których nie można u nas stosować ze względu na prądy morskie. – Przyjdzie nam niedługo jeść tylko „świeżącego” łososia z Norwegii – mówi Kohnke.

I może na koniec coś z geografii. Zakaz połowu dorsza obejmuje rejon Bałtyku wschodniego. Według Unii, rozpoczyna się on od 15. południka, który przebiega przez... Trzęsacz, koło Kołobrzegu. Praktycznie więc cała Polska flota jest wyeliminowana z możliwości połowowych. Jeżeli spojrzymy na mapę, logiczny byłby podział akwenu na północny i południowy. Jednak nie o taką logikę tu chodzi. Przy 15. południku zachodni Bałtyk wywołuje po prostu „śmiesz na sali”.

Nad brzegiem morza zgromadzeni rybacy dyskutują między sobą. Ktoś wywiesza na kutrze kartkę o zebraniu. Przy wejściu z portu krzyż owinięty morską liną. – Tutaj wszyscy mówią „Boże, pomagaj”. Bo jak On nie pomoże, to na pewno nikt inny – mówi Michał.

**Ks. SŁAWOMIR CZALEJ**





MARTA WASZAK

Po lewej: Młodzież pamięta o Papieżu

Powyżej: Wystawa pamiątek związanych z Papieżem to zawsze powrót do wspomnień

Z okazji Dnia Papieskiego

## Razem – tak, jak lubił

Jan Paweł II jednoczy ludzi. W każdy Dzień związany z jego osobą ludzie spotykają się w kościołach, na placach, przed jego pomnikami... I dzieje się to zupełnie spontanicznie.

To rzecz godna zauważenia, biorąc pod uwagę fakt, że z religijnością Polaków bywa różnie. Widać jednak, że pamięć o Ojcu Świętym jest nadal żywa i wbrew niektórym pesymistycznym prognozom nie słabnie. To czytelny znak, że mieliśmy do czynienia ze świętym człowiekiem, bo nadal ewangelizuje, mimo że już nie ma go wśród nas. Wspólna modlitwa, krótki czas refleksji nawet tylko z okazji Dnia Papieskiego czy rocznicy śmierci Papieża w którymś momencie może dać wiele dobrych owoców.

### Szczególna miłość

Papież kochał młodzież, a oni jego. Wiemy o tym wszyscy. To była miłość o wielkiej mocy twórczej. Dziś wielu młodych ludzi pytanych o swój autorytet odpowiada, że jest nim właśnie Jan Paweł II. Dlaczego?

Bo to człowiek święty i prawdziwy. Patrząc na niego i okazuje się, że można żyć dobrze. To trochę jakbyś miał bycie świętym na wyciągnięcie ręki – mówi Kasia, licealistka z Gdyni. Papież wymagał, a kiedy wymaga od nas ktoś, kogo szanujemy i nie chcemy zawieść, to chcemy temu sprostać i stajemy się lepsi. Ale jednocześnie Papież urzekał młodością swojego ducha. Spontaniczny, z poczuciem humoru i ogromną ciekawością świata, która znajdowała swoje odzwierciedlenie w jego imponującej wiedzy i licznych pasjach, także tych sportowych. Takich wzorów potrzeba, zwłaszcza na starcie życia.

### Szczególny patron

Na patrona wybrano Jana Pawła II w Zespole Szkół Katolickich w Gdyni Oblężu. I społeczność szkolna o swoim patronie pamięta. Z okazji tegorocznego Dnia Papieskiego zorganizowali kilka ciekawych imprez. Takich, które wypływają z ich inicjatywy i w które chętnie się włączają. Jedną z nich była wieczornica „Jan Paweł II w moim życiu”. To już

trzecią wieczornicą poświęconą Ojcu Świętemu. Pierwsza odbyła się po jego śmierci. – Opiekuję się takim gronem ludzi, którzy coś tworzą: śpiewają, grają, piszą – opowiada Hanna Sobolewska, nauczycielka języka polskiego – Wtedy oni przyszli do mnie i powiedzieli: „Pani profesor, my chcemy coś zrobić, chcemy jakoś pokazać, że jesteśmy z Papieżem”. To nie było z mojej inicjatywy i teraz również. Wszystkie teksty są ich albo oni wybierają, że chcą ten tekst czy wiersz przeczytać. Piękne jest, że to oni tworzą – mówi. Uczniowie podchodzą na przerwach, pokazują swoje teksty, grają różne utwory, śpiewają. – Jakby Jan Paweł II nie był im bliski, to oni by z tym nie przyszli – zauważa pani Hanna. Nie jest też problemem wiek. Podczas wieczornicy swoje teksty zaprezentowali gimnazjaliści, a obok nich maturzysta. Konferansjerem był absolwent szkoły, dziś student medycyny. Wśród grających była absolwentka szkoły, która dziś chodzi do innego liceum, ale nadal czuje się bardzo zżyta ze swoją byłą szkołą. O tym, że Papież jest obecny w ich życiu codziennym świadczy chociażby „Anioł Pański”, który odmawiają wraz z panią Sobolewską. Zaczęło się jeszcze za życia Ojca Świętego, który prosił, by odmawiać z nim tę modlitwę. – Jest południe, obok kościół,

dzwonią dzwony i oni sami wstają i odmawiają Anioł Pański i potem dalej toczy się lekcja – opowiada nauczycielka.

### Szczególna jedność

Papież jednoczył za życia. – Moja klasa miała zacięcie artystyczne. Co rusz robiliśmy jakieś przedstawienia dla szkoły, ale przychodzili też mieszkańcy Rumi. Zrobiliśmy kiedyś taki wieczór poświęcony Papieżowi. Pamiętam, że zaangażowała się w to cała nasza klasa, bez wyjątku. Mało tego, przyłączyli się również nasi rodzice. Kościół, w którym to wystawialiśmy, był pełen. Ludzie naprawdę się wzruszyli, bo jego słowa, nieważne, czy te z homilii, wierszy czy encyklik, zmuszają do zatrzymania i zastanowienia się nad nimi – opowiada jedna z absolwentek Salezjańskiego Liceum Ogólnokształcącego w Rumi. Papież jednoczył po swojej śmierci. Dzień Papieski, wspólny Apel Jasnogórski, tysiące palących się zniczy pod jego pomnikami, tłumy ludzi modlących się o jego beryfikację i kanonizację, śpiewających „Barkę”, „Abba, Ojczy” czy „Nie ścigaj się z miłością”. Ludzie idący ze świecami w rękę, którzy swojej wiary się nie wstydzą. To niezwykły widok, który powinien mieć przełożenie w codziennym życiu.

MARTA WASZAK